Dwie pieśni.

Marsylianka w Peterhofie!
Czy wiesz carze, co to znaczy?
W każdém słowie, w każdéj strofie
Pożar szału i rozpaczy.
W każdém słowie, w każdym dźwięku
Pełno groźby, pełno jęku:
Jęku tych, co jak sznur czarny
Ciągną przez śnieżyste pola,
I tych, którym żywot marny
Skuła w łańcuch twoja wola;
I tych, których twój zaszczyca
Gniew, orderem rózg pociętych,
I tych, z których szubienica
Po twéj woli czyni świętych;
I tych, których twe wyprawy
Uczą skakać w takt batoga,
I tych, którym z piersi krwawéj
Tyś żywego wykradł Boga.
Wszystkie twe ofiary biade
W jedną zbiły się gromadę:

Od Uralu do Kronsztatu
Długą ogniw tworząc tkankę
Po ukazie swemu katu
W takt śpiewają Marsyliankę!

* * *

Marsylianka brzmi: *do broni!*
Więc do broni na tyrana!
Coraz głośniéj, głośniéj dzwoni
Ta melodya rozpasana.
Wszystkie krzywdy przypomina,
Każdą dzwoni nieprawością,
I gdy nową strofę wszczyna,
Nową bucha namiętnością.
Wraz do broni! widzisz carze,
Jak się w strasznéj pieśni męce
Wykrzywiają wszystkie twarze,
W kułak cisną wszystkie ręce!
I lud śpiewa: krwią poplamion
Niechaj we krwi dogorywa
Ten, *co z krwawych naszych ramion*
Dzieci, żony nam wyrywa!
Noc zapada, ciemna, mglista,
A pieśń lśni jak meteory:
Niech obmyje krew nieczysta
Męczennicze nasze tory!
Dzień odwetu dziś, dzień chwały:
W górę nóż, i w górę szklankę;
Niech wtóruje naród cały:
Car zaśpiewał Marsyliankę!

* * *

Za cesarskim wnet rozkazem
Pieśń zabrzmiała pod lazurem;
Naród śpiewa zgodnie, razem,
Jedną piersią, jednym chórem.
A za każdym jéj akordem
Zieje zemstą, dyszy mordem!
Już nie wstrzymasz pieśni Carze!
Ona żyła długie wieki:
Skuta gdzieś w łańcuchy wraże,
Wbita w stęchłe kopalń ścieki;
Z każdem dzieckiem się rodziła,
W trupie tętno jéj nie gasło,
Nim ty byłeś — ona była,
I wybuchła, gdyś dał hasło!
Teraz dźwięczy, teraz pali,
Jak huragan wieków świszczy;
To, co wzniosłeś — ona wali,
Coś rozburzył — wznosi z zgliszczy,
A potęgą swego tchnienia
Lody, śniegi w lawę zmienia.
Teraz dźwięczy: *Dziś dzień chwały!*
Na ostatnią idziem brankę:
Sam car wielki, car nasz biały
Każe śpiewać Marsyliankę!

* * *

Tylko z jednéj carstwa strony
Gdzieś od Polski, gdzieś od Litwy
Pieśń nie dźwięczy; dzwon święcony
Woła naród do modlitwy.

I śpiew inny się zaplata
W Marsylianki dzikie echo:
Śpiew, co ludzi z niebem brata,
Dźwięczy wiarą i pociechą.
Nad pożętych głów pokosy,
Nad pożarów odblask nocny
Przewionęło nakształt rosy:
Święty Boże, Święty Mocny!
I brzmi dalej: zbrodni plamy
Odpuść zbójcom, odpuść zdrajcom.
Tak jak i my odpuszczamy
Naszym krwawym *winowajcom.*
Nie wódź nas na pokuszenia,
Choć pokusa strasznie nęci:
Daj nam męstwo przebaczenia,
Daj nam siłę niepamięci!

. . . .

Gdy z północy zemstą wionie
Pieśń co karze i przeklina,
Na lechickim brzmi zagonie
Marsylianka Chrześcianina!

Józef Kościelski.

W Lipcu 1891.
Bertoldstein.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego